

Psy szczekają, karawana idzie dalej.....

Nagle zostaliśmy przeniesieni w nową rzeczywistość. Puste szkoły, wszyscy przed komputerami. Są tacy, którzy sobie chwalą ten model nauczania

(cytuję : „Ja mogę tak uczyć już zawsze”). Dla większości jednak z nas jest to czas trudny i zwyczajnie tęsknimy za „ starą szkołą”. Mamy dość zdalnego nauczania , często pretensji rodziców ,nierzadko wygórowanych oczekiwań dyrektorów.

To, co jest fajnym i atrakcyjnym narzędziem , czyli TIK , stało się nagle dla wielu złem koniecznym i pandemicznym przekleństwem. Narasta frustracja

i stres po każdej ze stron.

Jakie emocje i postawy pojawiły się u uczniów? Przeważnie skrajne - od beztróskiego luzu („ I co mi zrobi, jak nie zrobię???”), po stan zagubienia i stresu („ Kiedy ja to zrobię???”).

A rodzice? Można poczytać na różnych forach. Często siedzą z dziećmi nad lekcjami , sami je odrabiają, albo ufają roztropności swoich pociech (ściąganie, podsyłanie sobie wzajemnie prac po prostu „ kwitnie!). Oto jaki post ucznia zrobił furorę w sieci – „ Mama nie może się doczekać, kiedy wrócę do szkoły”.

A my? Walczymy z domowym sprzętem , Internetem, prześcigamy się w pomysłach , jak uatrakcyjnić lekcje, wyszukujemy materiały i uczymy się obsługi przeróżnych platform edukacyjnych, odbieramy maile, wysyłamy maile, łączymy się na skypie , zoomie i licho wie czym jeszcze, tworzymy grupy, podgrupy, wypełniamy tabele monitoringu realizacji podstawy programowej.

I mamy po prostu dość.

Mam wrażenie, że ktoś zapomniał o tym, że zdalne nauczanie nie może być wirtualną imitacją zajęć w szkole stacjonarnej. Obecna sytuacja wymusza nie tylko zmianę metod nauczania(te są teraz najmniej ważne), ale przede wszystkim sposobu myślenia o szkole jako miejscu nauczania/ uczenia się.

Po pierwsze- wątpliwe dla mnie staje się wypełnianie frekwencji .Bo i na jakiej podstawie? Jak uczeń jest na skypie- to obecny, jak się nie połączył (bo nie mógł)- nieobecny? Jak przesłał pracę – obecny, jak nie- nieobecny?

Po drugie- co z ocenianiem? Internet kusi do ściągania, uczniowie wymieniają się pracami, włamują się na cudze konta, „wchodzą „na lekcje do innych szkół, rodzice odrabiają lekcje... itd. Kogo więc oceniamy, często nie wiemy. Może wystarczyłoby tylko, a raczej aż, informacja zwrotna? I czy stawianie jedynek ma w tej sytuacji sens?

Po trzecie- jak można realizować podstawę programową? Realizowanie tzw. nowego materiału to zadanie karkołomne (trudne przedmioty ściśle!!!). Czy chodzi o „przerobienie” treści, czy nauczanie?

Im dalej, tym pytań i wątpliwości nasuwa się więcej .

Moim zdaniem najważniejsze w tym trudnym czasie powinno być to, że dajemy uczniowi okazję do bycia z nim w wirtualu, dajemy zajecie na czas

„ postoj” . I nie powinno być najważniejsze , czy nauczy się dopływów Wisły, czy pozna budowę ameby, czy przeczyta „ Zemstę” .

Żeby nie wyszła na sfrustrowaną belfrzycę, teraz plusy. Chciał, nie chciał, uczymy się nowych technologii. Dla młodych nauczycieli, to pewnie łatwizna, ale dla tych ze stażem 30+ to często „ nowe lądy” . Uczniowie tęsknią za szkołą! Rodzice tęsknią za szkołą! My tęsknimy za szkołą. Człowiek to jednak istota stadna. I obyśmy jak najszybciej do tego stada wrócili –

czego życzy Państwu (oprócz oczywiście zdrowia i stoickiego spokoju)
Małgorzata Dąbrowska, nauczyciel doradca metodyczny ODN w CKZiU